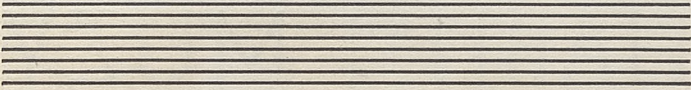


PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY W NOWEJ HUCIE

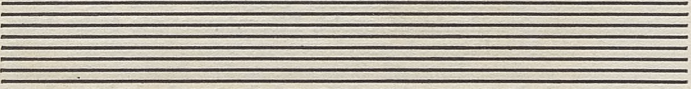


ZIELONY
GIL

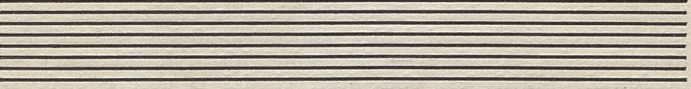




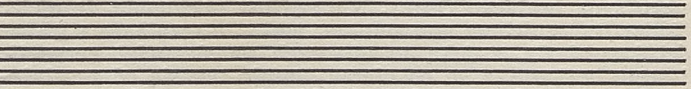
PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY W NOWEJ HUCIE



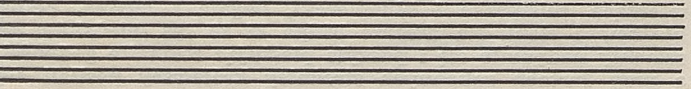
DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
RYSZARD FILIPSKI



ZASTĘPCA DYREKTORA
JERZY MEISSNER



KIEROWNIK LITERACKI
KONRAD STRZELEWICZ



HABIT I MUZY

HISZPANIA

mówi R. Trevor Davies — ten Herkules narodów Europy, który swoimi przedsięwzięciami zadziwił świat w XVI wieku, w wieku XVII zwałił się tak nagle, tak szybko, że choroba jego wymaga starannej analizy.” I wśród przyczyn wewnętrznego rozkładu potężnego do niedawna państwa Davies wymienia upadek gospodarczy, finansowy, militarny oraz osłabienie uczuć patriotycznych.

JEST JEDNAK

rzeczą zadziwiającą i do dziś żywo komentowaną, że w momencie utraty potęgi politycznej i gospodarczej jednocześnie następuje w Hiszpanii niebywały rozkwit kultury. Przyjrzyjmy się plejadzie ówczesnych malarzy — Velasquez, Murillo, Ribera, Zurbaran, Herrera, Cespedes oraz El Greco, największa indywidualność epoki. Literaturze, nie tylko hiszpańskiej, ale i światowej, przybysza wówczas ogromnej wagi arcydzieło — „Don Kichot” Cervantesa. Na kartach europejskiej historii dramatu utrwalają wtedy swoje imiona Lope de Vega, Calderon, Gongora, Quevedo, Moreto, Ruiz de Alarcón.

WŚRÓD TYCH

wielkich nazwisk trwale i niepodważalnie miejsce zajmuje Tirso de Molina, autor wystawianej dziś sztuki. Zazwyczaj stawia się go pomiędzy Lope de Vegą a Calderonem, gdyż jego twórczość stanowi jakby pomost między stylami obu dramaturgów. A także — jak mówi historyk literatury — ponieważ „bliski jest obu, jeśli chodzi o potęgę twórczą i piękno swojego dzieła”.

TIRSO DE MOLINA

nazwisko, które kojarzy się nam ze szczytowymi osiągnięciami komediopisarstwa, jest literackim pseudonimem Gabriela Télleza, zakonnika Matki Boskiej Łaskawej, nieślubnego syna hrabiego Osuny. Nie sądźmy pochopnie, że ojciec Téllez był mnichem swawolnym, jakby to wynikało z lekkości i swobody, z jaką w utworach przedstawiał perypetie i sceny miłosne, a za co nieraz dostało mu się od przełożonych. Od tychże przełożonych zbierał zresztą również często pochwały za dramaty religijne i biblijne, a przede wszystkim za budującą „Historię zakonu Matki Boskiej Łaskawej”.

HISZPANIA BYŁA

wówczas krajem wewnętrznych sprzeczności, religijna i niewierząca, mistyczna i bluźniercza, bogata i biedna, pełna blasków i cieni. Na dworze Filipa II 80 tys. biedaków ze szlachty nadymało się i puszyło piastując rozmaite godności, a przy furtach zakonnych strażnicy królewscy posilali się

zupą wydawaną żebrakom. Płonęły stosy inkwizycji, wybuchaly powstania ludności, przegrywano bitwy i wojny, tracono zamorskie kolonie, niedalekie Niderlandy, za miedzą leżącą Portugalie.

A JEDNOCZEŚNIE

powstawały wspaniałe gmachy publiczne, świątynie, teatry, magnackie rezydencje — słowem, budowano ów cały do dziś zapierający oddech barok hiszpański. W tym gorączkowym ruchu, w tej twórczości nie było już jednak żadnej siły, myśli przewodniej, nadrzędnego celu i tak oto, wśród oszałamiających kontrastów i oślepiających osiągnięć schodziła Hiszpania ze sceny narodów żywych, tworzących historię, by na długo zamknąć się w sobie i, drzemiąc, doczekać się drugiej młodości i przypływu sił twórczych. Ale — w przeciwieństwie do Polski — otoczona z jednej strony morzem, z drugiej oceanem, z trzeciej chroniona górami, mając za sąsiadów narody o długiej kulturze, pozbawione krwiożerczej zaborczości, miała więcej szczęścia, nie popadła w długotrwałą niewolę i w swojej dziejowej bezsile skromnie egzystuje do dziś.

HISZPANIA A POLSKA

dziejowych analogii można by przytoczyć wiele, ale nie pora mówić o tym dzisiaj, gdy w teatrze idzie „Zielony Gil”, ze znakomitym wyczuciem adaptowany do polskich warunków przez Juliana Tuwima, rzecz wesoła i ucieszna o pięknej Dianie przebranej w strój don Gila, sprytnie udaremniającej jego plany małżeństwa z inną, bogatą dziewczyną.

JEDNAKŻE PATRZĄC

na tę sztukę pamiętajmy też o drugiej twarzy Tirso de Moliny, autora nie tylko wesołych komedii, ale i wielkiego dramatu pt. „Uwodziciel z Sewilli”. Jego bohaterem jest nie kto inny, jak don Juan, protoplasta tytułowych postaci Moliiera, Mozarta, Byrona. Był bowiem Tirso de Molina przede wszystkim genialnym kreatorem postaci don Juana, owego młodzieńca, który, rozzuchwalony bezkarnością i rozsadzany przez pychę, na ucztę pozwolił sobie wyzywająco zaprosić posąg zamordowanego przez siebie komandora, ojca uwiedzionej dziewczyny, za co niebiosa czy też los pokarały go srogo: został pochłonięty przez piekło.

JEST WIĘC AUTOR

naszej komedii również twórcą wielkiego mitu ludzkości, mitu o don Juanie, postaci-metaforze egzystującej w kulturze europejskiej na równych prawach obok Fausta czy Kichota. Takie paradoksy twórcze możliwe były wówczas, taka bowiem, o wielu obliczach, była wówczas Hiszpania. Współwystępowały w niej, nie przecząc sobie, rzeczy małe i wielkie, blade i ważne, wesołe i tragiczne. W ten sposób wyrażała się też wielkość „złotego wieku” w kulturze Hiszpanii, którego utalentowani współtwórcy z niebywałą łatwością i prawdą powoływali do życia tak różne postacie, jak don Gila i don Juana, Kichota i Sancezo Panse.

KONRAD STRZELEWICZ

TIRSO DE MOLINA

ZIELONY GIL

Opracowanie: Julian Tuwim

Muzyka: Andrzej Markowski

Donna Diana ALICJA JACHIEWICZ
Quintana ZBIGNIEW KŁOPOCKI
Caramanchel RYSZARD FILIPSKI
Don Martin ROMAN MARZEC
Don Pedro ZDZISŁAW KLUCZNIK
Osorio WŁADYSŁAW BUŁKA
Donna Inez HALINA RASIAKÓWNA
Don Ricardo JANUSZ R. NOWICKI
Donna Clara ANNA TOMASZEWSKA
Celio ANDRZEJ RZECHOWSKI
Don Diego ANTONI RYCHARSKI
Don Antonio ANDRZEJ SALAWA
Fabio ZBIGNIEW HORAWA
Decio RYSZARD MAYOR
Alguasil STANISŁAW MICHNO
Valdivieso JAN KRZYWDZIAK

Reżyser:
RYSZARD FILIPSKI

Asystent reżysera:
JANUSZ R. NOWICKI

Dekoracje i kostiumy:
JERZY GROSZANG

Inspicjent:
ALICJA ĆWIKLIŃSKA-GARLICKA

Kontrola tekstu:
MICHALINA SZRAMEL

PIĄTY WYMIAR

ZAUWAŻONO

już dawno, że łatwiej wzruszyć do łez niż rozśmieszyć. Można naśladować głębię nie będąc człowiekiem głębokim, ba! można naśladować oryginalność nie będąc oryginalnym. Humoru naśladować nie można. Pseudogłębię i mniemana oryginalność mogą długo paradować w pożyczonych aureolach, gdy tymczasem niedowcipnemu imitatorowi komizmu grozi natychmiastowa kara śmieszności. Wbrew dawnym teoriom estetycznym trzeba powiedzieć, że poetyka gatunku komediowego rządzi się najsurowszymi regułami i jest poddana sprawdzianom oczywistym i prędkim. Nie potrzebujemy żmudnych badań by się przekonać, czy nas rozśmieszyliśmy lub czy my rozśmieszyliśmy innych.

W LITERATURZE

współczesnej, tak skłonnej do parodii i groteski, gatunek komediowy bynajmniej nie kwitnie. Nie znamy przyczyny, widzimy jednak, że fakt ten harmonizuje z godną pożałowania niechęcią współczesnej sztuki do sprawdzalności i precyzji.

POCZUCIE HUMORU

niekoniecznie potrzebuje gatunku komediowego by się ujawnić. Wspaniały humor Szekspira przepelnia nie tylko jego komedie, w tragediach gra także niepoślednią rolę. Są nimi zaprawione zarówno bezcelne komentarze błaznów, jak i tyrady tragicznego Hamleta.

NIE OPLAKIWANO

żałośnie umierającej komedii, sądzono bowiem, że po jej pogrzebie z czego innego będzie można się śmiać. Przeliczono się wszakże. Wprawdzie powodów do śmiechu nie brak ani w literaturze, ani gdzie indziej, lecz jest to śmiech, który nie raduje. Rzucającą się w oczy cechą dzisiejszej literatury, dzisiejszego teatru jest brak bezinteresownego poczucia humoru. (Na brak satyry nie można się uskarżać.) Fakt ten dużo znaczy.

ZGADZAM SIĘ

że literatura powinna wymierzać sprawiedliwość widzialnemu światu, lecz nie należy tego rozumieć po inkwizytorsku. Tymczasem właśnie w bezwzględny potępianiu, w pozbawionym obiektywizmu i dystansu oskarżeniu, w sarkastycznym wykpiwaniu świata, w podejrzliwości wobec niego znajduje literatura dzisiejsza zbyt dużo upodobania. Jej ogólny ton jest minorowy, jej uwaga zwrócona jest na szpetotę. Zarzucam tej literaturze niesprawiedliwość wobec świata.

ŚWIAT BOWIEM

to nie tylko jednowymiarowy padół płaczu, świat ma wiele wymiarów, nauka mówi, że cztery. Komedia sobie właściwymi metodami odkryła piąty wymiar i stwierdziła, że jest on absolutnie niezbędny dla ogólnej równowagi. Bez piątego, wesołego wymiaru zdekompletowany świat przechyliłby się niebezpiecznie w stronę nicości. Nie przechyla się jednak, lecz mocno trwa w swoim bycie, mało tego, że trwa — jeszcze się rozszerza! Trwałe i niezachwiane istnienie świata wydaje mi się eksperymentalnym potwierdzeniem słuszności odkryć komediowych.

JEŚLI WOLNO

na zakończenie sięgnąć do początków, chciałbym zapytać, czy prawdopodobne jest, by sztuka, poezja, literatura zrodziły się z chęci demaskowania ciemnych stron świata i złorzeczenia mu? Czy nie powstały raczej jako wyraz radowania się człowiekiem sobą i światem? Raczej to drugie przypuszczenie jest prawdziwe. A jeśli tak, to komedia właśnie znajduje się najbliżej rzeczywistych źródeł sztuki.

BRONISŁAW KAROWSKI



Kierownik organizacji pracy artystycznej:

ANNA MIKUSZEWSKA

Oświetlenie:

LUDWIK KOLANOWSKI

Brygadier sceny:

EDWARD GÓRSKI

Kierownictwo pracowni krawieckich:

TEODORA RUCIŃSKA i ADAM KISZKA

Pracownia perukarska:

ELWIRA i HENRYK JARGOSZOWIE

Prace modelarskie:

KAZIMIERZ ŁASKAWSKI

Prace malarskie:

WŁADYSŁAW GRABOWSKI

Prace stolarskie:

ZYGMUNT OSIKA

Tapicer:

WACŁAW MAJ

Akustyka:

WŁODZIMIERZ MERECKI, STANISŁAW DUDZIAK

Opracowanie graficzne:

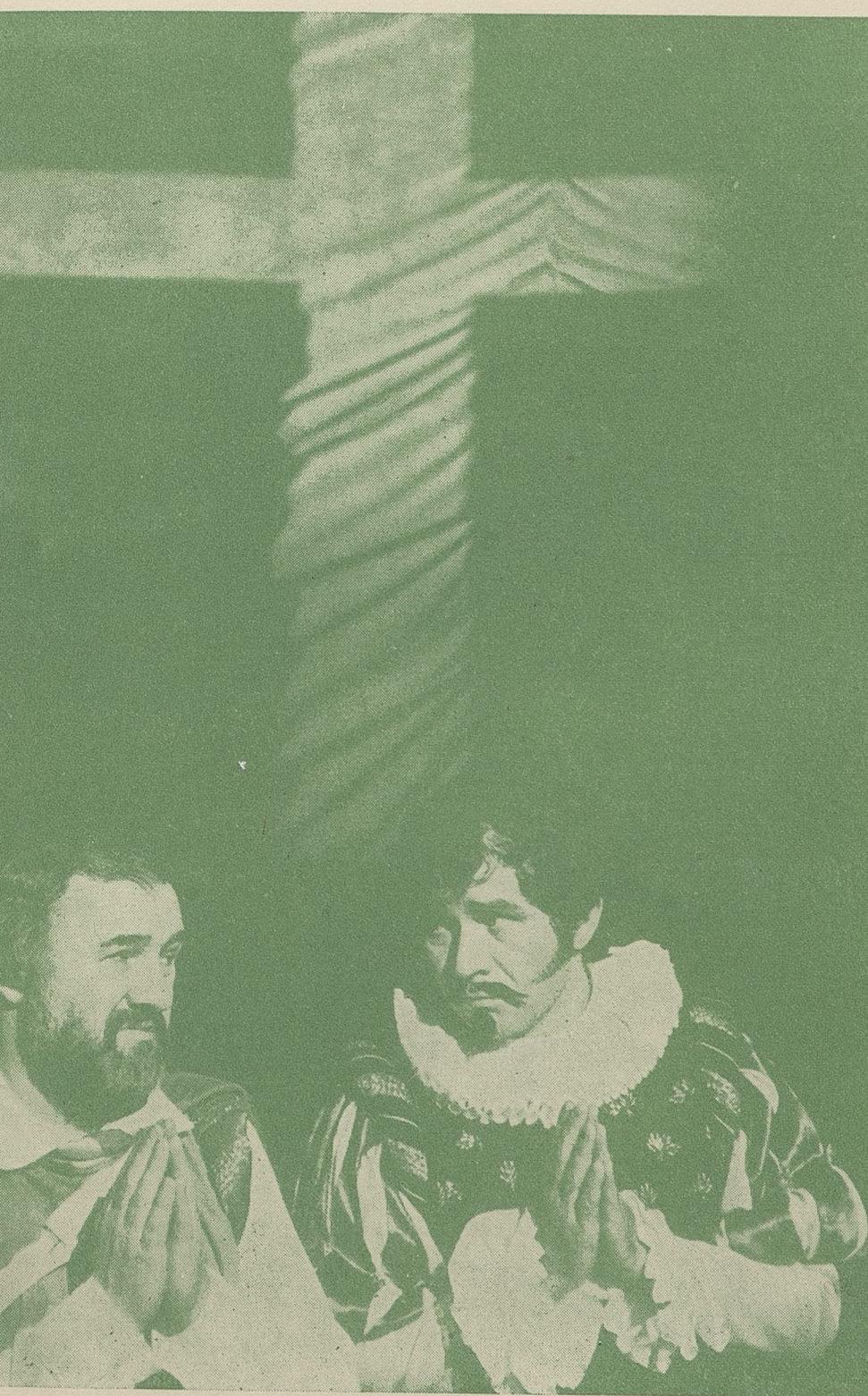
ZBIGNIEW PALKA

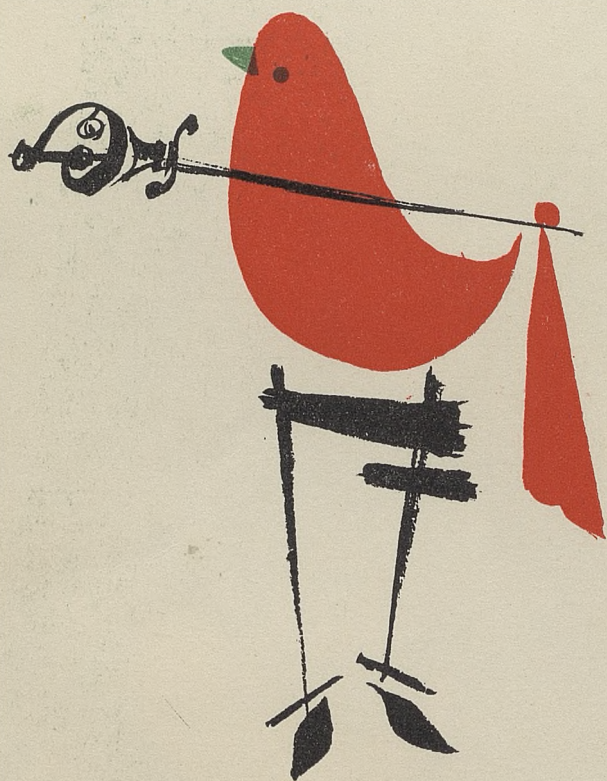
Okładka wg plakatu

J. GROSZANGA

Zdjęcia:

WOJCIECH PLEWIŃSKI





Cena 5 zł

Exemplarz bezpłatny

PZG RSW „Prasa - Książka - Ruch” — Kraków, Wielopole 1
Zam. 2337/74 — 5000 — S-70/8240



Tirso de Molina

→ Zuecany

Coma



PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
W NOWEJ HUCIE

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY

Ryszard Filipski

ZASTĘPCA DYREKTORA

Jerzy Meissner

KIEROWNIK LITERACKI

Konrad Strzelewicz



„HISZPANIA — mówi R. Trevor Davies — ten Herkules narodów Europy, który swoimi przedsięwzięciami zadziwiał świat w XVI wieku, w wieku XVII zwał się tak nagle, tak szybko, że choroba jego wymaga starannej analizy.” I wśród przyczyn wewnętrznego rozkładu potężnego do niedawna państwa Davies wymienia upadek gospodarczy, finansowy, militarny oraz osłabienie uczuć patriotycznych.

JEST JEDNAK rzeczą zadziwiającą i do dziś żywo komentowaną, że w momencie utraty potęgi politycznej i gospodarczej jednocześnie następuje w Hiszpanii niebywały rozkwit kultury. Przyjrzyjmy się plejadzie ówczesnych malarzy — Velasquez, Murillo, Ribera, Zurbaran, Herrera, Cespedes oraz El Greco, największa indywidualność epoki. Literaturze, nie tylko hiszpańskiej, ale i światowej, przybywa wówczas ogromnej wagi arcydzieło — „Don Kichot” Cervantesa. Na kartach europejskiej historii dramatu utrwalają wtedy swoje imiona Lope de Vega, Calderon, Gongora, Quevedo, Moreto, Ruiz de Alarcon.

WŚROD TYCH wielkich nazwisk trwale i niepodważalne miejsce zajmuje Tirso de Molina, autor wystawianej dziś sztuki. Zazwyczaj stawia się go pomiędzy Lope de Vegą a Calderonem, gdyż jego twórczość stanowi jakby pomost pomiędzy stylami obu dramaturgów. A także — jak mówi historyk literatury — ponieważ „bliski jest obu, jeśli chodzi o potęgę twórczą i piękno swojego dzieła”.

TIRSO DE MOLINA, nazwisko, które kojarzy się nam ze szczytowymi osiągnięciami komediopisarstwa, jest literackim pseudonimem Gabriela Télleza, zakonnika Matki Boskiej Łaskawej, nieślubnego syna hrabiego Osuny. Nie sądźmy pochopnie, że ojciec Téllez był mnichem swawolnym, jakby to wynika-



ło z lekkości i swobody, z jaką w utworach przedstawiał perypetie i sceny miłosne, a za co nieraz dostało mu się od przełożonych. Od tychże przełożonych zbierał zresztą równie często pochwały za dramaty religijne i biblijne, a przede wszystkim za budującą „Historię zakonu Matki Bokiej Łaskawej”.

HISZPANIA BYŁA wówczas krajem wewnętrznych sprzeczności, religijna i niewierząca, mistyczna i bluźniercza, bogata i biedna, pełna blasków i cieni. Na dworze Filipa II 80 tys. biedaków ze szlachty nadymało się i puszyło piastując rozmaite godności, a przy furtach zakonnych strażnicy królewscy posilali się zupą wydawaną żebrakom. Płonęły stosy inkwizycji, wybuchały powstania ludności, przegrywano bitwy i wojny, tracono zamorskie kolonie, niedalekie Niderlandy, za miedzą leżącą Portugalie.

A JEDNOCZEŚNIE powstawały wspaniałe gmachy publiczne, świątynie, teatry, magnackie rezydencje — słowem, budowano ów cały do dziś zapierający oddech barok hiszpański. W tym gorączkowym ruchu, w tej twórczości nie było już jednak żadnej siły, myśli przewodniej, nadrzędnego celu i tak oto, wśród osza-





lamiających kontrastów i oślepiających osiągnięć schodziła Hiszpania ze sceny narodów żywych, tworzących historię, by na długo zamknąć się w sobie i, drzemiąc, doczekać się drugiej młodości i przyływu sił twórczych. Ale — w przeciwieństwie do Polski — otoczona z jednej strony morzem, z drugiej oceanem, z trzeciej chroniona górami, mając za sąsiadów narody o długiej kulturze, pozbawione krwiożerczej zabobczości, miała więcej szczęścia, nie popadła w długotrwałą niewolę i w swojej dziejowej bezsile skromnie egzystuje do dziś.

HISZPANIA A POLSKA — dziejowych analogii można by przytoczyć wiele, ale nie pora mówić o tym dzisiaj, gdy w teatrze idzie „Zielony Gil”, ze znakomitym wycuciem adaptowany do polskich warunków przez Juliana Tuwima, rzecz wesoła i ucieszna o pięknej Dianie przebranej w strój don Gila, sprytnie udaremniającej jego plany małżeństwa z inną dziewczyną.

JEDNAKŻE PATRZĄC na tę sztukę pamiętajmy też o drugiej twarzy Tirso de Moliny, autora nie tylko wesołych komedii, ale i wielkiego dramatu pt. „Uwodziciel z Sewilli”. Jego bohaterem jest nie kto inny, jak don Juan, protoplasta tytułowych postaci Moliera, Mozarta, Byrona. Był bowiem Tirso de Molina przede wszystkim genialnym kreatorem postaci don Juana, owego młodzieńca, który, rozzuchwalony bezkarnością i rozsadzany przez pychę, na ucztę pozwolił sobie wyzywająco zaprosić posąg zamordowanego przez siebie komandora, ojca uwiedzionej dziewczyny, za co niebiosy czy też los pokarały go srogo: został pochłonięty przez piekło.

JEST WIĘC AUTOR naszej komedii również twórcą wielkiego mitu ludzkości, mitu o don Juanie, postaci-metaforze egzystującej w kulturze europejskiej na rów-

nych prawach obok Fausta czy Kichota. Takie paradoksy twórcze możliwe były wówczas, taka bowiem, o wielu obliczach, była wówczas Hiszpania. Współwystępowały w niej, nie przecząc sobie, rzeczy małe i wielkie, błahe i ważne, wesołe i tragiczne. W ten sposób wyrażała się też wielkość „złotego wieku” w kulturze Hiszpanii, którego utalentowani współtwórcy z niebywałą łatwością i prawdą powoływali do życia tak różne postacie, jak don Gila i don Juana, Kichota i Sancho Panse.

KONRAD STRZELEWICZ



TIRSO DE MOLINA

ZIELONY GIL

opracowanie: Julian Tuwim

muzyka: Andrzej Markowski

Obsada:

Donna Diana
Quintana
Caramanchel
Don Martin
Don Pedro
Osorio
Donna Inez
Don Ricardo
Donna Clara
Celio
Don Diego
Don Antonio
Fabio
Decio
Alguasil
Valdivieso

ALICJA JACHIEWICZ
ZBIGNIEW KŁOPOCKI
RYSZARD FILIPSKI
ROMAN MARZEC
ZDZISŁAW KLUCZNIK
WŁADYSŁAW BUŁKA
HAŁINA RASIAKÓWNA
JANUSZ R. NOWICKI
ANNA TOMASZEWSKA
ANDRZEJ RZECHOWSKI
ANTONI RYCHARSKI
ANDRZEJ SALAWA
ZBIGNIEW HORAWA
RYSZARD MAYOR
BRONISŁAW CUDZICH
JAN KRZYWDZIAK

Reżyser:

RYSZARD FILIPSKI

Asystent reżysera:

JANUSZ R. NOWICKI

Dekoracje i kostiumy:

JERZY GROSZANG

Inscenizacja:

ALICJA
CWIKLIŃSKA-GARLICKA

Kontrola tekstu:

MICHAŁINA SZRAMEŁ

PREMIERA: LIPIEC 1974





ZAUWAŻONO już dawno, że łatwiej wzruszyć do łez niż rozśmieszyć. Można naśladować głębokim, ba! można naśladować oryginalność nie będąc oryginalnym. Humoru naśladować nie można. Pseudogłębia i mniemana oryginalność mogą długo paradować w pożyczonych aureolach, gdy tymczasem niedowcipnemu imitatorowi komizmu grozi natychmiastowa kara śmiešności. Wbrew dawnym teoriom estetycznym trzeba powiedzieć, że poetyka gatunku komediowego rządzi się najsurowszymi regułami i jest poddana sprawdzianom oczywistym i prędkim. Nie potrzebujemy żmudnych badań by się przekonać, czy nas rozśmieszyło czy my rozśmieszyliśmy innych.

W LITERATURZE współczesnej, tak skłonnej do parodii i groteski, gatunek komediowy bynajmniej nie kwitnie. Nie znamy przyczyny, widzimy jednak, że fakt ten harmonizuje z godną pożałowania niechęcią współczesnej sztuki do sprawdzalności i precyzji.

POCZUCIE HUMORU niekoniecznie potrzebuje gatunku komediowego by się ujawnić. Wspomniały humor Szekspira przepełnia nie tylko jego komedie, w tragediach gra także niepoślednią rolę. Są nimi zaprawione zarówno beczelne komentarze błaznów, jak i tyrady tragicznego Hamleta.

NIE OPLAKIWANO zbyt żałośnie umierającej komedii, sądzą bowiem, że po jej pogrzebie z czego innego będzie można się śmiać. Przeliczono się wszakże. Wprawdzie powodów do śmiechu nie brak ani w literaturze, ani gdzie indziej, lecz jest to śmiech, który nie raduje. Rzucającą się w oczy cechą dzisiejszej literatury, dzisiejszego teatru jest brak bezinteresownego pocucia humo-



ru. (Na brak satyry nie można się uskarżać.) Fakt ten dużo znaczy.

ZGADZAM SIĘ, że literatura powinna wymierzać sprawiedliwość widzialnemu światu, lecz nie należy tego rozumieć po inkwizytorsku. Tymczasem właśnie w bezwzględnym potępianiu, w pozbawionym obiektywizmu i dystansu oskarżeniu, w sarkastycznym wykpiwaniu świata, w podejrzliwości wobec niego znajduje literatura dzisiejsza zbyt dużo upodobania. Jej ogólny ton jest minorowy, jej uwaga zwrócona jest na szpetotę. Zarzucam tej literaturze niesprawiedliwość wobec świata.

ŚWIAT BOWIEM to nie tylko jednowymiarowy padół płaczu, świat ma wiele wymiarów, nauka mówi, że cztery. Komedie sobie właściwymi metodami odkryła piąty wymiar i stwierdziła, że jest on absolutnie niezbędny dla ogólnej równowagi. Bez piątego, wesołego wymiaru zdekompletowany świat przechyliłby się niebezpiecznie w stronę nicości. Nie przechyla się jednak, lecz mocno trwa w swoim bycie, mało tego, że trwa — jeszcze się rozszerza! Trwałe i niezachwiane istnienie świata wydaje mi się eksperymentalnym potwierdzeniem słuszności odkryć komediowych.

JEŚLI WOLNO na zakończenie sięgnąć do początków, chciałbym zapytać, czy prawdopodobne jest, by sztuka, poezja, literatura zrodziły się z chęci demaskowania ciemnych stron świata i złorzeczenia mu? Czy nie powstały raczej jako wyraz radowania się człowieka sobą i światem? Raczej to drugie przypuszczenie jest prawdziwe. A jeśli tak, to komedia właśnie znajduje się najbliżej rzeczywistych źródeł sztuki.

BRONISŁAW KAROWSKI

Oświetlenie —
LUDWIK KOLANOWSKI

Brygadier sceny —
EDWARD GÓRSKI



Kierownictwo pracowni
krawieckich —

TEODORA RUCIŃSKA
I ADAM KISZKA

Pracownia perukarska —
ELWIRA I HENRYK
JARGOSZOWIE

Prace modelatorskie —
KAZIMIERZ ŁASKAWSKI



Prace malarskie —
WŁADYSŁAW GRABOWSKI

Prace stolarskie —
ZYGMUNT OSIKA

Tapicer —
WACŁAW MAJ



Akustyka —
WŁODZIMIERZ MERECKI,
STANISŁAW DUDZIAK





Wiktor Zin

W przygotowaniu:

Lech Budrecki, Ireneusz Kanicki
DZIŚ DO CIEBIE PRZYJŚĆ NIE MOGĘ

Stanisław Grochowiak
PO TAMTEJ STRONIE ŚWIEC

Andrzej Kozak (wg Mikołaja Gogola)
NOC WIGILIJNA





Wzrostki bezplatny